

Stankiewicz, Zbigniew

"Z zagadnień gospodarczych Lubelszczyzny 1831-1863", Warszawa 1958 ; "Z dziejów wsi lubelskiej przed uwłaszczeniem", Juliusz Willaume, Lublin 1958 ; "Ruch agrarny na Lubelszczyźnie w 1861 roku", Juliusz Willaume, "Rocznik Lubelski" T. I, 1958 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 51/3, 591-597

1960

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

starając się wkraczać ani w zagadnienia ściśle hodowlane, ani w produkcję wełny, nabiału i obrót tymi artykułami. Rozwinięciem tej tematyki na wyższym odcinku Ordynacji Zamojskiej miała być praca Bartysia. Trudno jednak twierdzić, że w pełni to realizuje. Niezbyt jasna konstrukcja, nie najszcześniejszy być może dobór materiału lub jego interpretacji i wykorzystania, powoduje, że czytelnik lepiej jest zorientowany w likwidacji tej hodowli, niż w jej rozwoju.

Zarzut zbyt wąskiej regionalizacji może spotkać również pracę Z. Libiszowskiej pt. „Wiejski przemysł spożywczy w woj. łęczyckim w XVI—XVIII w.”. Praca ta zapewne pisana kilka lat temu, nie wyzbyła się niekiedy upraszczającej interpretacji uwarunkowania gospodarczego i społecznego. Nie wiemy czy cofanie się młynarstwa nie wiązało się ze spadkiem produkcji zbożowej, a nie tylko ze zniszczeniami i rozwojem stosunków produkcji. Podobnie znów szeroko znana produkcja towarowa piwa w Piątku i Brzezinach musiała jakoś oddziaływać na okolicę, choć jako produkcja wiejska, wykraczała poza tematykę pracy. O ile zaletą jej jest niepomijanie technologii (np. ciekawy opis wiatraków), to można podnieść zastrzeżenia co do uwag szczegółowych na temat przewagi słodu pszenicznego w ówczesnej Polsce (s. 506), czy szeroko stosowanego pytlowania mąki (s. 528).

Zakończenie i to bardzo cenne II tomu „Studiów” stanowią prace J. Brody „Smolarstwo i popielarstwo w lasach rządowych w Królestwie Polskim w okresie wczesnego kapitalizmu” oraz M. Różyckiej „Ankieta rolnicza z 1785 r.”. Rozprawa Brody, trudna do pełnej oceny przez niefachowca, budzi uznanie pełnością obrazu, umiejętnym powiązaniem elementów gospodarczych i technicznych, od leśnictwa począwszy poprzez funkcję, organizację i technikę smolarstwa i popielarstwa, aż po dochodowość i zbyt produktów włącznie. M. Różycka natomiast przedstawiła nam bardzo cenne odkrycie archiwalne — ankietę rolniczą, dającą obszerny i bogaty obraz stosunków w rolnictwie polskim końca XVIII w. Mimo pewnego ograniczenia regionalnego (tekst odnosi się głównie do powiatu urzędowskiego), zaletą tej ankiety jest wierność w oddawaniu realiów ówczesnej gospodarki wiejskiej, czym góruje ona nad programowością instruktarzy czy literatury rolniczej. Podkreślić tu należy także szerokość i wielostronność obrazu, nieosiągalną np. w źródłach typu inwentarzowego, nastawionych na zagadnienia własności, świadczeń itp., a nie na sprawy czysto rolnicze.

Mimo więc nierównej wartości prac zebranych w omówionym tu II tomie „Studiów” samo dążenie do postawienia nowych lub zaniedbanych zagadnień (historia hodowli, kultura materialna chłopów, przetwórstwo leśne), wysoki poziom niektórych pozycji oraz wartość załączonych źródeł (ankieta) pozwalają nam oczekiwać z zainteresowaniem dalszych tomów „Studiów z dziejów gospodarstwa wiejskiego”.

Andrzej Wyczański

Juliusz Willaume, *Z zagadnień gospodarczych Lubelszczyzny 1831—1863*, „Księga Pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie”, PWN, Warszawa 1958, s. 511—557. Tenże, *Z dziejów wsi lubelskiej przed uwłaszczeniem*, „Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska”, Sectio F. Nauki filozoficzne i humanistyczne, vol. X (1955), Lublin 1958, s. 79—154. Tenże, *Ruch agrarny na Lubelszczyźnie w 1861 roku*. „Rocznik Lubelski” t. I, Lublin 1958, s. 189—218.

Wymienione wyżej rozprawy pióra najlepszego dziś znawcy problematyki agrarnej Lubelszczyzny układają się w pewną całość tematyczną. Pierwsza z nich przedstawia gospodarkę wsi regionu lubelskiego, druga strukturę społeczną i stosunki kla-

sowe, trzecia z kolei daje sugestywny obraz dramatycznego starcia klas w roku 1861. Nazwą Lubelszczyzny autor obejmuje konwencjonalnie połączone wówczas gubernie: lubelską (pow. lubelski, krasnostawski, hrubieszowski i zamojski), oraz siedlecką (pow. siedlecki, łukowski, radzyński i bialski).

Sumienna analiza sytuacji gospodarczej Lubelszczyzny w ostatnich latach przed uwłaszczeniem stanowić będzie zapewne punkt wyjścia dla wszystkich następnych badaczy. Autor omawia kolejno klasyfikację gleby, sprawy demograficzne, technikę uprawy roli, rodzaje spotykanych upraw, wysokość plonów itd. Z kolei zajmuje się ulepszeniami narzędzi pracy i próbami zastosowania maszyn rolniczych w niektórych majątkach; po przedstawieniu stanu hodowli, przechodzi do przemysłu rolnego: cukrownictwa, gorzelnictwa, browarnictwa, młynarstwa a także hutnictwa szkła, garbarstwa, tkactwa i in. Szczególnie interesujące są uwagi o sitarstwie biłgorajskim. Było ono zorganizowane w tzw. „towarzystwa” — spółki handlowe kierujące produkcją i zbytem sit oraz przetaków, a sięgające poprzez własne składy w Petersburgu, Moskwie, Niżnym Nowogrodzie, Bucharze i Jassach do Turcji, Persji i Azji środkowej. Druga rozprawa: „Z dziejów wsi lubelskiej przed uwłaszczeniem” podzielona została na dwie części: I. Polityka społeczna ziemiaństwa lubelskiego, i II. Położenie włościan. Odpowiada to nie tylko rzeczywistemu wyodrębnieniu tych dwu grup społecznych, ale służy też do podkreślenia ich sprzecznych interesów klasowych. W części pierwszej (zawierającej może nieco za dużo materiału anegdotycznego) poruszone zostały ważne problemy z zakresu ekonomiki, obyczajowości, kultury oraz polityki ziemiaństwa. Wypada tu zwrócić uwagę na kwestię wewnętrznego rozwarstwienia „stanu szlachty ziemiańskiej” (może ściślej byłoby: ziemiaństwa), rozpatrzenie kilku budżetów średniozamożnych właścicieli ziemskich, interesujące i historyka i socjologa spostrzeżenia na temat fluktuacji międzystanowej, przełamującej coraz częściej sztywne dawniej przegrody stanowe. Po partiach poświęconych duchowieństwu i administracji gubernialnej mowa jest m. in. o stosunku ziemiaństwa lubelskiego do szkolnictwa na wsi.

Część druga tej rozprawy omawia sytuację prawną włościan, ich stan posiadania, powinności, pomoc dominialną, wpływ klęsk losowych na gospodarstwo chłopskie, walkę wsi o lasy. Od utartego wzoru analogicznych prac odbiegają ciekawe dane opisowe dotyczące warunków życia różnych warstw ludności, budownictwa i ubiorów chłopskich, żywienia, stanu zdrowotnego wsi itd. Bardzo ciekawe są przytoczone inwentarze mienia dwóch okupników z Ordynacji Zamojskiej.

Szkic ostatni, o ruchu agrarnym w r. 1861, uzupełnia i częściowo koryguje poprzednią literaturę przedmiotu. Rozpatruje bodźce wewnętrzne i zewnętrzne ruchu, szczególnie działalność agitatorów rewolucyjnych — „leśnych ludzi”, związki między wypadkami na wsi a potężniejącym ruchem narodowym w Warszawie i na prowincji, dalej sprawę „burzycieli” — chłopów, zwolnionych z wojska żołnierzy, nauczycieli itp.; w końcu próbuje usystematyzować pewne załączkowe formy organizacyjne tego ruchu i ustalić program walczącej wsi, oraz określa stosunek władz rosyjskich do przejawów walki.

W załącznikach do rozprawy drugiej znalazło się 5 tabel zaczerpniętych ze zbiorów WAP w Lublinie i Archiwum Diecezji Lubelskiej. Są to: wykaz liczby krosien włościańskich oraz wysokości produkcji płótna lnianego i konopnego na Lubelszczyźnie w r. 1844; wykaz cen średnich i targowych płodów rolnych w powiecie łukowskim w r. 1863; wykaz cen najmu w kluczu rogoźnieńskim Ordynacji Zamojskiej z r. 1850; tabela uposażenia i powinności chłopów w majątku plebańskim Wielącza; wykaz przeliczonej na pieniądze robocizny, odbywanej przez wieś Osiczyna na rzecz

folwarku duchownego Wolica Uchańska, w latach 1841—1845. Ostatnia rozprawa opatrzona została mapą, obrazującą czas trwania ruchu 1861 r. w 217 majątkach Lubelszczyzny; niestety słabe opracowanie graficzne sprawiło, że niektóre liczby odpowiadające miejscowościom są prawie nieczytelne.

Na podkreślenie zasługuje wielostronna i bogata baza źródłowa. Autor czerpał z akt lubelskiego rządu gubernialnego, naczelników powiatów: lubelskiego, łukowskiego i radzyńskiego, z ocalałego w Warszawie zespołu Komisji Spraw Wewnętrznych. Z akt podworskich wyzyskał archiwum Ordynacji Zamojskiej; wiele dała mu kwerenda w rękopisach Biblioteki Łopacińskiego, Archiwum Diecezji Lubelskiej i bibliotece KUL-u. Sumiennie przerobiona została prasa miejscowa („Gazeta Lubelska”, „Kurier Lubelski”, „Dostrzegacz Ekonomiczny i Polityczny Lubelski”) i ogólnokrajowa, wydawnictwa statystyczne, pamiętniki i broszury współczesne. Z ważniejszych polskich zespołów autor nie dotarł do akt wydziału dóbr i lasów lubelskiego rządu gubernialnego i Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (ZDP Radom) i w związku z tym nie zdołał omówić sytuacji chłopów w dobrach rządowych oraz roli lasów skarbowych w życiu gospodarczym regionu.

W całości pracy widać umiejętne powiązanie spraw lubelskich z problematyką ogólnokrajową. Tak więc omawiając reformę 1846 r. autor do jej genezy dorzuca nieznane szczegóły. Okazuje się, że już w r. 1844 car zażądał od władz rządowych Królestwa Polskiego opinii o położeniu prawnym włościan, a to w związku z zamierzonymi posunięciami w dziedzinie opieki nad wsią.

Na tym odkryciu autor opiera tezę, że ukaz 1846 r. nie był aktem doraźnym, wywołanym koniecznością zaradzenia grożącej Królestwu rewolucji. „Chociaż włościańska polityka rządu carskiego nie wpływa z humanitarnych pobudek i dlatego — jak wiadomo — cara Mikołaja I nie można uważać za dobroczyńcę chłopskiego, to z drugiej strony wydaje się niesłuszne tłumaczenie zasadniczych decyzji władz carskich w sprawie włościańskiej przy zastosowaniu kryterium *post hoc, ergo propter hoc*. Jeszcze przed wykryciem sprzysiężenia ks. Ściegiennego w październiku 1844 r. car rozmyślał nad rozładowaniem narastającego wrzenia na wsi polskiej” („Z dziejów wsi lubelskiej”, s. 104—105). Jak wiadomo nowsze opracowania twierdziły, że to „rabacja” galicyjska, spisek Ściegiennego, powstanie krakowskie i rozruchy chłopskie w samym Królestwie zmusiły cara do wydania ukazu. Obiekcje prof. Willaume wydają mi się słuszne, ale tylko do pewnego stopnia. A więc, po pierwsze, zainteresowanie caratu losem chłopów w Królestwie miało związek z równoczesną reformą rosyjską, polegającą na ujęciu powinności chłopskich w zaprowadzonych wtedy inwentarzach (począwszy od r. 1844). Po drugie, jak wynika z cytowanych dokumentów, car projektował tylko w 1844 r. „aby opiekę nad włościanami w dobrach porządowych, które w latach 1829—34 wypuszczano prywatnym posiadaczom, powierzyć Prokuratorii” (s. 106). Skoro zestawimy te projekty z treścią ukazu późniejszego o 2 lata, przekonamy się, że ten ostatni dawał chłopom o wiele więcej. Zatem wspomniane wypadki lat 1844—46 nie tylko przyspieszyły reformę ale także zmusiły carat do rozszerzenia pierwotnych koncesji.

O samym ukazie stwierdza autor (s. 106 n), że „przyznawał dużym i średnim gospodarzom prawo własności użytkowej w stosunku do ich nadziału, odebrane im dekretem roku 1807”. Nie wdaję się w spór co do przysługiwania chłopom pańszczyźnianym prawa własności podzielonej przed r. 1807 (o czym pisała ostatnio prof. Bobińska). Chciałbym jedynie podnieść wątpliwości co do takiej właśnie kwalifikacji stosunku pańszczyźnianego po r. 1846. Ukaz z 7 czerwca w zasadzie nie wykroczył poza granice analogicznych przepisów XVIII-wiecznego *Bauernschutzu* (Prusy, Austria), reform typowo feudalnych. Warunkowe zapewnienie spokojnego

posiadania gruntu i dogodności nie da się, moim zdaniem, utożsamiać z przelaniem na chłopów części prawa własności. Zakaz rugów osłabiały te przepisy ukazu, które głosiły obowiązek obsadzania pustek przez dziedzica, nie wspominając nie o uprawnieniach dawniejszego posiadacza osady lub jego spadkobierców. W intencji ukazu, z jego motywacji i interpretacji urzędowej można się dopatrywać zamiaru utrzymania nie tyle indywidualnych praw chłopów ile niezmienionego areału „rustykalnego” w rękach „stanu włościańskiego” (ze względów ekonomicznych, politycznych, fiskalnych etc.).

Autor twierdzi tamże, że od ukazu 1846 r. „dziedzicom w stosunku do ziemi chłopskiej przysługiwał pełny [?] tytuł własności, wsparty nad *dominium directe* [sic], oraz świadczenia objęte tabelami prestacyjnymi”. Jest to sprzeczne z cytowanym wyżej wnioskiem, że ukaz przyznawał chłopom „prawo własności użytkowej” nadziału, a następnie, że ukaz nie nadał „zasadniczego tytułu prawnego do *dominium directe* ani gromadzie ani dziedzicowi” (s. 107). Nie chodzi mi zresztą o samą sprzeczność wewnętrzną tych wywodów, będącą zapewne rezultatem przeoczenia. Chciałbym wystąpić przeciwko rozważaniu praw dziedzica i chłopów pańszczyźnianego w Królestwie w sztywnych kategoriach „układu lennego” (autor właśnie używa tego terminu na s. 119). Nie jest to chyba metoda zbyt precyzyjna dla okresu, który bezsprzecznie ma charakter przejściowy, nacechowany jest płynnością i różnorodnością stosunków między chłopem a panem. Instytucja *dominium divisum* prędzej już znalazłaby analogię w podziale praw i obowiązków właściciela w stosunku wieczysto-czynszowym.

Nieścisle także zdaje mi się sformułowanie, że ukaz pozostawił „gromadzie wiejskiej” posiadanie ziemi chłopskiej, prawo obsadzania pustek, oraz służebności państwisk i lasów (s. 107). Ukaz nie tworzył przecież instytucji gromady, jako zbiorowego posiadacza chłopskich gruntów czy serwitutów; mówił wyraźnie w art. 1 o „rolnikach po miastach i wsiach prywatnych osiadłych”.

Na temat praktycznego znaczenia ukazu dla wsi polskiej czytamy co następuje: „Chociaż faktycznie ukaz nie wprowadził żadnych istotnych zmian, legalizując jedynie dotychczasowy stan rzeczy, to przecież w zakresie ustawodawczym stanowi postęp — chociaż tylko teoretyczny — na odcinku kwestii chłopskiej”. Potem mowa jest o „martwych przepisach” i o tym, że „w praktyce niewiele się zmieniło w związku z ogłoszeniem ukazu o dobrodziejstwach dla chłopów” (s. 106—107). Otóż nie jestem wcale przekonany, czy zakaz rugów i odbierania dogodności (tj. służebności) można traktować jako „legalizację dotychczasowego stanu rzeczy” (to określenie jest słuszne, gdy idzie o milczące uznanie przez państwo grabieży ziem chłopskich przed 1846 r.). Przepisy ukazu nie były aż tak bardzo „martwe”, skoro nieustannie przewijały się w większości sporów administracyjnych, powoływały się na nie zarówno strony, jak i władze orzekające. Nie zapominajmy, że spisane w następstwie ukazu tabele prestacyjne regulowały stosunki między wsią a dworem aż do reformy uwłaszczeniowej, a w r. 1864 stały się podstawą wszelkich restytucji praw chłopskich. Autor pisze, iż ukaz zrozumiany jako dalszy wyłom w dotychczasowym systemie eksploatacji feudalnej „stał się przedmiotem ostrych ataków ze strony szlachty ziemiańskiej”. Fakt ten przemawia za tym, że reformie 1846 r. przyznać należy bardziej poczesne miejsce w dziejach wsi Królestwa niż to czyni omawiana praca. Przepisy ukazu były wielokrotnie łamane przez dziedziców i omijane przez władze, ale można przytoczyć liczne wypadki uznawania słuszności roszczeń chłopskich opartych o gwarancje ukazowe. Otwierając chłopom legalną drogę obrony przed nadużyciami pana, władze zyskiwały, co prawda możliwość kontrolowania

walki z dworem, lecz jednocześnie wieś dostawała do rąk nowe narzędzie walki z ziemiańskim uciskiem.

W tej samej rozprawie „Z dziejów wsi lubelskiej przed uwłaszczeniem” autor na s. 101 przytacza bez komentarza zdanie Krzyżtopora, że ponieważ Kodeks Napoleona nie znał stosunków pańszczyźnianych, przeto stosunki włościańskie zostały *de facto* poza obrębem prawa. Teza dość popularna w ziemiańskiej publicystyce, głosi ją m. in. Wielopolski. Czy w ówczesnym systemie prawnym istotnie tak się rzecz miała? Trudno sobie wyobrazić, aby przez pół wieku z góra, bo aż do reform Wielopolskiego władza państwowa tolerowała jawne i aż tak masowe bezprawie. Zgoda, że pańszczyzny nie było w kodeksie, ale próbowano ją nawet teoretycznie podciągnąć pod tytuł dzierżawy. W praktyce regułą było udzielanie przez państwo pomocy dziedzicom dla egzekwowania powinności pańszczyźnianych, które zresztą nawet w części dóbr rządowych utrzymały się aż do uwłaszczenia. Wytworzyła się ciekawa i osobliwa sytuacja prawna: przy zniesionym formalnie poddaństwie utrzymywano feudalną rentę odrobkową, bez pokrycia w obowiązującym kodeksie cywilnym, lecz czerpiącą moc z prawa zwyczajowego, usankcjonowanego faktycznie (w przepisach wydawanych w trybie administracyjnym także prawnie) przez państwo. Dopiero w 1846 r. pańszczyzna jako taka uzyskała podstawę ustawodawczą.

Omawiając położenie wsi w Ordynacji Zamojskiej (s. 101—104) autor niezbyt wyraźnie pisze o opłatach pieniężnych świadczonych na rzecz *dominium*. Jak się zdaje, okup ordynacji (tzw. okup z prestacji), polegający na przenoszeniu chłopów na opłatę pieniężną w miejsce pańszczyzny, na czas nieokreślony, z możliwością powrotu w każdej chwili do dawnego układu stosunków — pomyłony tu został z właściwym oczynszowaniem. Eksperyment zamojski m. in. ze względu na kształtowanie się praw chłopskich do ziemi zasługuje na dalsze badania, zwłaszcza jeśli chodzi o naświetlenie jego zgodności z gwarancjami ukazu 1846 r. Na s. 112 autor nie różni wyraźnie najmu przymusowego i odrobków, pisząc o kluczu gościeradowskim: „Ceny nieprawnie stosowanego najmu przymusowego były nie ustalone. Gdy bowiem na przednówku chłopci przymierali głodem, zwykli byli pracować za liche wyżywienie lub za małą zapomogę w ziarnie, w zamian zobowiązując się stanąć do żniw. Stąd ziemianin tę formę najmu przymusowego, aby być w zgodzie z ukazem [1846 r.], podciągał pod odrobek”. Podobnie autor pojmuje termin „odrobek” na s. 117. Oba pojęcia, „najem przymusowy” i „odrobek” nie zawsze w owych czasach były stosowane jednoznacznie. Jednakże, jak sądzę, zasadniczą cechą określającą różnicę między tymi dwiema formami wyzysku chłopów był sposób zapłaty. Najem przymusowy w znanych mi przypadkach wynagradzano znikomą stawką pieniężną, z reguły stałą dla danego majątku czy nawet okolicy. Określeniem „odrobek” obejmowano te przypadki, kiedy chłop musiał odpracować na folwarku jakieś udzielone mu świadczenia w naturze. Element przymusu w pierwszym wypadku mieścił się w obowiązku podporządkowania się taryfie ustalonej w sposób niewspółmierny do wartości robocizny; przy odrobkach mówić można raczej o transakcji mniej lub więcej ekwiwalentnej, formalnie zaś dobrowolnej. Jeśli można mówić o przymusie przy odrobkach, to tylko o presji ekonomicznej: szczupłego nadziału, przednówka, epidemii, klęsk żywiołowych itp.

Przytoczona na s. 117 „taryfa dziennej robocizny pańszczyźnianej” w kluczu Piaski Lubelskie odnosi się prawdopodobnie nie do pańszczyzny, a do najmu przymusowego. Stawka, jaką płacił kosiarzom za dniówkę dzierżawca Węglina (10 groszy), to chyba cena najmu przymusowego, zaś przytoczone stawki „wykazu cen najmu”, kształtujące się znacznie wyżej, dotyczyły najmu wolnego. Jeśli tak jest rzeczywiście, są to liczby nieporównywalne.

Jeszcze jedna kwestia dotycząca najmu przymusowego — zaliczenie opłat za ten najem w „Polsce Kongresowej” do „sporadycznie występujących tu i ówdzie objawów częściowego polepszenia losu chłopów pańszczyźnianych” („Ruch agrarny”, s. 189). Jak wiadomo, najmy przymusowe stanowiły uzupełnienie pańszczyzny już dużo wcześniej. Trudno też mówić, by zapłata za nie wpływała na polepszenie doli chłopów. Minimalne stawki były w rzeczywistości — w porównaniu z wielokrotnie wyższymi sumami płaconymi za najem wolny — zamaskowaniem dodatkowej, zwiększonej eksploatacji pańszczyźnianej.

Tabele na s. 113 szkicu „Z dziejów wsi lubelskiej” nie zostały opatrzone tytułami; trudno zrozumieć, jakiego rodzaju dóbr i jakich kategorii chłopów dotyczą. Opis tabeli pierwszej zawarty w tekście mówi o „sytuacji Lubelszczyzny pod względem stosunku powierzchni ziemi chłopskiej do folwarcznej”, podczas gdy tabela wylicza tylko przestrzeń dóbr prywatnych; nasuwa się więc pytanie: jak wygląda ta sprawa w majątkach innych typów? Nie wiadomo z tekstu, czy wyliczenie wielkości osad chłopskich w tabeli drugiej obejmuje wszystkie osady, czy tylko pańszczyźniane. Przedostatnia rubryka tejże tabeli otrzymała niewłaściwą chyba nazwę: „i więcej” (domyślnie: mórg), zamiast „ponad 60”.

Na s. 121 tej samej rozprawy autor za publicystyką ziemiańską głosi tezę, że „system zapomóg miał szczególnie ujemny wpływ na samodzielność i inicjatywę gospodarczą chłopów pańszczyźnianych”. Jak się zdaje, wpływ taki wywierały nie tyle zapomogi, ile sam system pańszczyźniany. Brak tu uwzględnienia faktu, że zapomogi (do których autor, jak wynika z kontekstu, zalicza także serwituty), stanowiły niezbędny składnik ustroju agrarnego opartego na pańszczyźnie, warunkujący funkcjonowanie gospodarki zarówno chłopskiej jak i folwarcznej. Inny aspekt tegoż zagadnienia, to ciągła i zawzięta walka wsi o utrzymanie tych „zapomóg” (zwłaszcza serwitutów); strona przeciwna chętnie uzasadniała swe „likwidatorskie” pociągnięcia m. in. właściwe argumentem „szkodliwości” zapomóg dla samych chłopów.

Autor twierdzi, że oddzielenie ekonomii folwarcznej od chłopskiej następowało trzema etapami, a mianowicie przez separację gruntów, abluicję, „czyli obliczenie wzajemnych świadczeń i pretensji, które ewentualnie mogły być przeliczone na czynsz”, i wreszcie „regulację”, tj. jak wówczas sądzono, ostateczne i wieczyste uporządkowanie stosunków, mogące w dalszej perspektywie teoretycznie, tzn. w zależności od woli dziedzica, doprowadzić nawet do nadania własności chłopom, w praktyce zaś do polepszenia sytuacji folwarku wobec gromady wiejskiej” (s. 122). Przy takim ujęciu czytelnik nie może się zorientować, co to właściwie jest regulacja, jeżeli nie pokrywa się ona ani z separacją gruntów, ani z uporządkowaniem świadczeń, względnie z oczynszowaniem. W znanych mi źródłach termin „regulacja” używany jest na oznaczenie separacji gruntów, czasem oczynszowania („regulacja powinności włościańskich”) bądź urzędzenia kolonialnego wsi. Sam autor na innym miejscu pisze o „regulacjach gruntów” („Ruch agrarny”, s. 189).

Może trochę ryzykowna jest uogólniająca teza, zaczerpnięta od Surowieckiego, że w dobrach duchownych, podobnie jak w narodowych, włościanie byli „emfiteutycznymi użytkownikami dziedzicznymi, których — zgodnie z prawem zwyczajowym — nie rugowano z osad” („Z dziejów wsi lubelskiej”, s. 122—123). Wszakże niejednakowa była w tych dobrach sytuacja chłopów pańszczyźnianych i czynszowych, kolonistów i chłopów osiedlonych na gruntach folwarcznych poza obszarem chłopskim, gospodarzy i małorolnych etc. W okresie reform czynszowych legitymację prawną użytkownika osady stanowiło dla kolonistów nie prawo zwyczajowe, a zawarty ze skarbem państwa kontrakt na piśmie.

Na s. 127 tejże rozprawy autor podkreśla, że „teoretycznej podwaliny akcji odbierania lasów chłopom” dostarczył Skarbek (1861); można dorzucić, iż wcześniej już ukazało się na ten temat trochę artykułów w prasie Królestwa (głównie w „Sylwanie”).

Powyzsze uwagi miały na celu wskazać niektóre sformułowania dyskusyjne lub niejasne dla czytelnika. Są to przecież szczegóły, nic nie ujmujące wartości monografii — pierwszej, a zatem pionierskiej próby na polu regionalnej historii wsi, pisanej z pozycji materializmu historycznego.

Zbigniew Stankiewicz

Johannes Nichtweiss, *Die ausländischen Saisonarbeiter in der Landwirtschaft der östlichen und mittleren Gebiete des Deutschen Reiches, Ein Beitrag zur Geschichte der preussisch-deutschen Politik von 1890 bis 1914*, Berlin 1959, s. 292. Bogusław Drewniak, *Robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim*, Poznań 1959, s. 400, Prace Instytutu Zachodniego.

Emigracja sezonowa występująca od lat 90-tych XIX wieku na ziemiach polskich z coraz większym natężeniem i obejmująca w przededniu pierwszej wojny światowej rzeszę ponad 600 000 polskich robotników, stanowi ważny rozdział w historii polskiego proletariatu.

Pojawienie się zapotrzebowania na sezonowe ręce do pracy związane jest z rozwojem gospodarki kapitalistycznej, z uruchomieniem wielkiego potencjału przemysłowego, jak również ze zmianami zachodzącymi w gospodarce rolnej. Możliwości uzyskania lepszego zarobku ściągają ze wsi do ośrodków przemysłowych poważne zastępy wolnych, najemnych rąk do pracy. Jednocześnie rozwijająca się gospodarka rolna, dająca zarówno gorsze zarobki, jak i warunki socjalne, odczuwać zaczyna gwałtowną potrzebę robotników rolnych, nasilającą się w okresach sezonowych prac polowych. Właśnie Niemcy stają się od schyłku XIX w. klasycznym przykładem kraju, który z „oddającego zbędnych robotników przekształca się w kraj przyciągający robotników cudzoziemskich”¹. Proces ten nie pozostaje bez wpływu również na sąsiadujące z Niemcami ziemie polskie, które stanowiły najbliższy rezerwuariat rąk roboczych. W latach 1890—1914 jesteśmy świadkami, z jednej strony stale wzrastającego napływu polskich rąk roboczych z ziem zaboru rosyjskiego i austriackiego do Niemiec, z drugiej zaś walki toczonej między junkierstwem pruskim a sferami przemysłowymi o wykorzystanie tej siły roboczej. Spór ten wygrywa junkierstwo. Na wyludniające się ziemie rolnicze „Ostelbien” napływają masy polskich robotników², które otacza mur rozporządzeń³, mających z jednej strony zapobiec

¹ W. I. Lenin, *Dziela* t. XIX, s. 473.

² Okres wzmoczenia napływu robotników ze wschodu otwiera zniesienie pod koniec 1890 r. tzw. ustawy bismarckowskiej, wzbraniającej sprowadzania robotników z ziem zaboru rosyjskiego i austriackiego. Od 1902 r. obok robotników polskich z Królestwa i Galicji napływać zaczynają robotnicy ukraińscy z Galicji Wschodniej; byli oni protegowani przez władze pruskie szczególnie na terenach Śląska, a potem Pomorza Zachodniego ze względu na to, że nie zagrażali repolonizacją tych terenów.

³ Do tego rodzaju zarządzeń należał obowiązek opuszczania Niemiec w okresie między 15 listopada a 1 kwietnia. Od r. 1900 czas ten uległ skróceniu od 20 grudnia do 1 lutego (tzw. *Karenzzeit*). Od r. 1908 wprowadzono tzw. przymus legitymacyjny, uniemożliwiający robotnikowi poruszanie się na terenie Prus i zmianę miejsca pracy.